

SŁAWOJ OLCZYK
Uniwersytet Łódzki

RELATYWIZM POZNAWCZY A POSTĘP WIEDZY
(Uwagi o S. Amsterdamskiego koncepcji rozwoju wiedzy)

Krytycy Poppera-Hempla modelu wyjaśniania twierdzą, że stosowanie go do opisu rozwoju nauki prowadzi do skrajnie kumulatywnej wizji postępu wiedzy. Kumulacja wiedzy polega na logicznym zawieraniu się hipotez wcześniej akceptowanych w nauce, w bardziej ogólnych teoriach, które zostały sformułowane później. W stosunku do tak skonstruowanego stanowiska nie trudno sformułować argumenty krytyczne, wskazując, że logika nie dostarcza praw historycznych. Wprawdzie trudno odmówić słuszności tego rodzaju argumentom, lecz nie bardzo wiadomo, czyich konkretnie poglądów one dotyczą. Mówiąc inaczej, krytykom skrajnego kumulatywizmu łatwiej przychodzi sformułować idee, które zwalczają, niż wskazać tych, którzy je głoszą. Indagowani w tej kwestii na ogół ograniczają się do stwierdzenia, że każdy, kto uznaje nomologiczno-dedukcyjny model wyjaśniania powinien — o ile jest konsekwentny — opowiadać się za skrajnym kumulatywizmem. Pomimo wątpliwości, czy tak jest rzeczywiście, analiza skrajnego kumulatywizmu może pełnić pożyteczną rolę heurystyczną, jako swoisty „negatywny punkt odniesienia” pomocny w lepszym wyeksplikowaniu własnych koncepcji postępu wiedzy.

W radykalnej opozycji do tak rozumianego kumulatywizmu znajduje się anarchizm epistemologiczny Feyerabenda¹, którego stanowisko jest przykładem skrajnie antykumulatywistycznego ujęcia rozwoju wiedzy. Feyerabend odrzuca nie tylko Poppera-Hempla model wyjaśniania jako nieracjonalny², ale wszelką procedurę poznawczą roszcującą pretensję do uniwersalnej ważności, argu-

* Artykuł ten jest skróconą wersją pracy napisanej w ramach programu R.P. III. 23. B1.

¹ Na temat anarchizmu epistemologicznego pisałem w pracy *Utopia przeciw metodzie*, „Kultura i Społeczeństwo” nr 3, 1983, s. 119-141.

² Argumentację krytyczną tego poglądu przedstawiłem w nieopublikowanej pracy *Czy Poppera-Hempla model wyjaśniania jest procedurą racjonalną?*

mentując, że jedynie stosowanie w badaniach zasady *anything goes* efektywnie przyczynia się do rozwoju (ale nie postępu) wiedzy.

Dla Amsterdamskiego obie skrajne koncepcje rozwoju wiedzy są błędne. Z jednej strony uznaje on skrajny kumulatywizm za stanowisko nieracjonalne. Z drugiej strony, nie zgadza się z anarchizmem Feyerabenda, odrzucając całkowite zerwanie ciągłości rozwoju wiedzy w procesie poznania³. W stanowisku takim nie byłoby nic dziwnego, gdyby autor nie głosił konsekwentnie poglądów charakterystycznych dla relatywizmu poznawczego. W przekonaniu Amsterdamskiego rozwój nauki nie daje się przedstawić jako procesu podlegającego jakimkolwiek uniwersalnie ważnym regułom metodologicznym, albowiem są one uwarunkowane przez historycznie zmienne ideały wiedzy naukowej. Tego rodzaju relatywizm poznawczy nie musi — jego zdaniem — sprowadzać wiedzy do zbioru równocennych poznawczo teorii niewspółmiernych. Rozwój nauki, choć nie daje się ująć w kraby niezmiennych reguł, może być jednak do pewnego stopnia i w pewnym sensie ciągły i postępowy. Zdaniem autora, przekonująca jest analogia rewolucji naukowych ze społecznymi, które nie prowadzą do całkowitego zerwania z tradycją. Tak jak w życiu społecznym dorobek poprzednich pokoleń nie może zostać całkowicie unicestwiony, tak "dorobek poprzednich teorii nie może zostać po prostu wyrzucony do kosza bez dania racji"⁴.

Wbrew wcześniejszym deklaracjom o braku stałych norm i reguł metodologicznych w dziejach nauki, autor uznaje przytoczoną dyrektywę za jedyne negatywne kryterium, które stale funkcjonuje w nauce. Przyjęcie tego kryterium jest, w przekonaniu Amsterdamskiego, warunkiem niezbędnym do przezwyciężenia anarchistycznej koncepcji poznania⁵. Niekumulatywna ciągłość poznania oznacza występowanie zmiany znaczenia terminów i twierdzeń w dziejach nauki. Tym samym dorobek przeszłości ulega reinterpretacji, która nadaje procesowi gromadzenia wiedzy charakter wybiórczej asymilacji. Obydwa procesy: reinterpretacji i asymilacji minionych osiągnięć podlegają standardom oceny właściwym dla nowej teorii. Oznacza to, że zmiana znaczenia twierdzeń i terminów minionych teorii odbywa się w taki sposób, aby ich zreinterpretowana treść nie przeczyła hipotezom nowej teorii. W przypadkach rażącej niezgodności między teoriami, a więc w sytuacji, gdy reinterpretacja treści starej teorii nie jest możliwa w sposób zgodny z "duchem" ideału teorii nowej, niektóre "fakty" starej teorii mogą zostać "zdyskwalifikowane". Znaczyć to może, iż niektóre z postulowanych przez starą teorię obiektów i zjawisk uznane zostaną — zgodnie z treścią teorii nowej — za nieistniejące, a twierdzenia je opisujące — za fałszywe.

Proces interpretacji i asymilacji dorobku starych teorii przez nowe może mieć postać — zauważa autor — długiego łańcucha polowych zmian, które nie zawsze muszą być uświadamiane przez badaczy. Złożoność i długi okres trwania tego

³ Por. S. Amsterdamski: *Między historią a metodą*, Warszawa 1983, s. 245.

⁴ Tamże, s. 245.

⁵ Tamże, s. 246.

procesu sprawia, twierdzi Amsterdamski, że uczonym wydaje się, jakoby między nową teorią a zastanym dorobkiem nauki zachodził stosunek korespondencji opisany przez skrajny kumulatywizm. "W istocie rzeczy zaś tym, co koresponduje z nową teorią, nie jest teoria stara w jej pierwotnym historycznym znaczeniu, lecz stara teoria zreinterpretowana za pomocą aparatury pojęciowej teorii nowej"⁶.

Przedstawiony proces rozwoju nauki pozwala — zdaniem autora — wyróżnić dwa sensory zasady korespondencji tak w stylizacji opisowej, jak normatywnej. Pierwszy z nich autor nazywa mocnym, gdyż dotyczy modelu skrajnie kumulatywistycznego, drugi natomiast — słabym, albowiem odnosi się on do niekumulatywnego rozwoju wiedzy, który cechuje ciągłość i wybiórcza asymilacja dorobku przeszłości.

"Jako norma — dopowiada Amsterdamski — może ona znaczyć bądź mocne żądanie, by nowa propozycja teoretyczna w *chwili jej wysunięcia* korespondowała ze starą, bądź żądanie słabsze — by z *czasem* okazała się przynajmniej zdolna do takiej reinterpretacji i asymilacji, o jakiej wyżej była mowa. A z pewnością nie każda może okazać się do tego zdolna. Jako opis zasada ta może znaczyć albo, że nowe teorie są tylko kolejnymi piętrami dotychczasowej struktury eksplanacyjnej nauki, której to struktury ich pojawienie się nie zmienia, albo że przynajmniej czasami strukturę tę gruntownie przebudowują zgodnie z narzuconym przez siebie łaodem, *przegrupowują nasze przedmioty tak, by ułożyć je w nowej przestrzeni semantycznej*"⁷.

Zdaniem Amsterdamskiego, zarzut nieracjonalności stosuje się jedynie do modnej wersji zasady korespondencji. Natomiast konsekwentne posługiwanie się zasadą korespondencji w słabszym z wyróżnionych sensów, nie prowadzi ani do zahamowania rozwoju wiedzy, ani do anarchistycznej swobody w uprawianiu nauki. Postęp wiedzy nie ulegnie zahamowaniu, albowiem wszystkie teorie potencjalnie zdolne do reinterpretacyjnego i asymilacyjnego wyjaśnienia dorobku nauki dopuszczone są do rozważań, skoro zasada korespondencji w słabszym sensie domaga się jedynie, aby teoria z *czasem* takiego wyjaśnienia dostarczyła. Z kolei, badania naukowe są prowadzone wedle reguły *anything goes*, gdyż słabsza wersja zasady korespondencji wyklucza z rozważań naukowców te teorie, które nie są zdolne do postulowanego przez tę zasadę wybiórczego i reinterpretacyjnego wyjaśnienia zastanej tradycji badawczej, nawet z upływem czasu.

Na pierwszy rzut oka różnica pomiędzy wymienionymi przez autora dwoma sensami zasady korespondencji jest zasadnicza i wyraźna. Warto jednak zastanowić się, czy tak jest w istocie. Uważniejsza analiza treści zasady korespondencji w mocnym sensie prowadzi do wniosku, iż sformułowana jest ona wadliwie. Jak się wydaje, jej nadmierna restryktywność stanowiąca

⁶ Tamże, s. 247, oraz porównaj dalszy ciąg cytatu.

⁷ Tamże, s. 250.

podstawę oskarżenia jej o nieracjonalność, jest następstwem nierealnych żądań, bądź fałszywych założeń. Uzasadnijmy bliżej przedstawioną opinię.

Podstawową obiekcją budzi wyrażenie "chwila wysunięcia nowej propozycji teoretycznej", występujące w sformułowaniu zasady korespondencji w mocnym sensie. W wyrażeniu tym splatają się dwa zagadnienia. Pierwsze z nich dotyczy możliwości identyfikacji momentu czasowego każdego odkrycia naukowego polegającego na wysunięciu hipotezy, drugie — struktury takiego odkrycia. Sformułowane zasady korespondencji w mocnym sensie sugeruje, iż jest to twierdzenie sensowne pod warunkiem prawdziwości dwu sądów. Pierwszy z nich stwierdza, że każdej propozycji teoretycznej można przyporządkować moment czasowy, w którym została ona odkryta, a drugi sąd wyraża przekonanie, iż odkrycie, będące aktem chwilowym, nie posiada struktury. Te milcząco przyjęte założenia dotyczące wysuwania propozycji teoretycznych sprawiają, że zasada korespondencji w mocnym sensie formułuje żądanie, które nie może zostać spełnione. Jeśli wysunięcie hipotezy polega na jej momentalnym sformułowaniu, to żadnemu tak pojmuwanemu odkryciu naukowemu nie może towarzyszyć wyjaśnienie minionych teorii. Zasada korespondencji w mocnym sensie wymaga zatem rewizji fałszywego założenia o momentalnym charakterze odkryć naukowych. W tym celu posłużymy się rezultatami pracy T. Kuhna *Historyczna struktura odkrycia naukowego*⁸, który wyróżnia w sposób nieostry dwie klasy odkryć naukowych.

Do pierwszej z nich zalicza Kuhn te odkrycia, co do których historycy nie mają wątpliwości, kiedy i kto ich dokonał, podczas gdy druga z wymienionych klas obejmuje odkrycia, które są ciągłym przedmiotem sporów odnośnie osoby i czasu ich dokonania. W obu przypadkach nie mamy do czynienia z aktami momentalnymi, lecz z procesami rozciągniętymi w czasie i o swoistej strukturze. Zdaniem Kuhna, to właśnie różnica struktur procesu odkrycia naukowego decyduje o jej przynależności do jednej z dwu wyróżnionych klas. Zastanowimy się obecnie, jak ta różnica struktur rzutuje na treść zasady korespondencji w mocnym sensie?

Na początku Zajmijmy się odkryciami, których data i autorstwo nie wzbudzają zasadniczych kontrowersji. Do odkryć tego rodzaju Kuhn zalicza przykładowo wykrycie neutrino, fal radiowych oraz pierwiastków zajmujących puste miejsca w układzie okresowym Mendelejewa. W tych i podobnych przypadkach, istnienie odkrytych obiektów można było wywnioskować z akceptowanych wcześniej teorii. Tego typu proces składa się z dwóch etapów. Pierwszy etap rozpoczyna się wraz z prognozą zjawiska w oparciu o wcześniej zaakceptowaną teorię, natomiast drugi etap obejmuje zespół czynności, których efektem wieńczącym całość procesu jest wysunięcie ostatecznej hipotezy odnośnie do badanego zjawiska. Zdaniem Kuhna, odkrycia tego rodzaju są charakterystyczne dla kumulatywnego etapu rozwoju wiedzy⁹.

⁸ Th. Kuhn: *Dwa bieguny*. Warszawa 1985, s. 239-255.

⁹

Tamże, s. 251.

W świetle wiedzy o przedstawionej strukturze odkrycia naukowego zasada korespondencji w mocnym sensie okazuje się twierdzeniem prawdziwym na mocy definicji. Analityczność tego twierdzenia jest następstwem faktu, iż w momencie kończącym proces takiego odkrycia, wysunięta hipoteza koresponduje w mocnym sensie ze starymi teoriami, albowiem wyprowadzona została z nich w pierwszym etapie tego procesu. Zatem, uwzględnienie struktury odkryć naukowych doprowadziło nas do wniosku, że zasada korespondencji w mocnym sensie nie tylko, że nie jest nieracjonalna, ale okazała się normą, która jest zawsze spełniona w takich przypadkach odkryć naukowych.

Jednakże istnieje różnica pomiędzy treścią zasady korespondencji w mocnym sensie, odnoszącą się do przedstawionego rodzaju odkryć naukowych, a wersją tej zasady, która została sformułowana przez Amsterdamskiego. Otóż w przypadkach odkryć niekontrowersyjnych co do daty i osoby, nowa hipoteza jest wyjaśniana przez starą teorię. Natomiast w zasadzie korespondencji w mocnym sensie podanej przez Amsterdamskiego, zawiera się inne żądanie, aby nowa hipoteza wyjaśniała dorobek przeszłości. Wydaje się, że ta właśnie relacja korespondencji między teoriami, o której mówi Amsterdamski, zachodzi w przypadkach odkryć naukowych w drugim, z wyróżnionych przez Kuhna, rozwoju. Zdaniem Kuhna, odkrycia te są charakterystyczne dla niekumulatywnego modelu rozwoju wiedzy. Warto zatem zbadać, czy w tym przypadku odkryć zasada korespondencji w mocnym sensie okaże się nieracjonalna.

W pracy, na którą powołujemy się, Th. Kuhn opisuje strukturę trzech odkryć naukowych, których data jest przedmiotem ustawicznych kontrowersji między historykami nauki. Odkryciami tymi są: wyodrębnienie tlenu, identyfikacja Uranu, rejestracja promieniowania Roentgena. Odkrycia te — w przeciwieństwie do omówionych poprzednio — zaskakiwały badaczy, a ich następstwem były rozległe i głębokie zmiany wiedzy. Zdaniem Kuhna, wymienione i podobne do nich odkrycia naukowe są procesami składającymi się z następujących po sobie trzech faz.

Fazę pierwszą tego typu odkrycia naukowego inicjuje stwierdzenie występowania zjawiska, które nie wyjaśnia poprawnie żadna z dotychczasowych teorii opisujących badaną dziedzinę rzeczywistości. Zdaniem Kuhna, uchwycenie momentu rozpoczynającego pierwszą fazę odkrycia naukowego nie odbywa się bez pewnej dozy arbitralności, albowiem zjawisko inicjujące ten proces na ogół było zauważone wcześniej, lecz badacze nie traktowali go jako anomalii.

Druga faza odkrycia naukowego wymaga dodatkowych obserwacji, eksperymentów i przemyśleń. "W toku tego procesu — pisze Kuhn ¹⁰ — uczeni raz po raz modyfikują swe oczekiwania, a przeważnie również wzorce instrumentalne. Niekiedy dochodzi też do rewizji najbardziej podstawowych teorii. W tym sensie odkrycia mają zarówno własną historię wewnętrzną, jak prehistorię i posthistorię. Ponadto historyk, niezależnie od tego, jak obfite były-

¹⁰ Tamże, s. 251.

by źródła, z których korzysta, nie jest zdolny wskazać, w tym tylko z grubsza dającym się określić interwale czasowym, momentu czy dnia odkrycia".

Wysunięcie odpowiednich hipotez nie stanowi jeszcze zakończenia omawianego procesu odkrycia. Zdaniem Kuhna, proces ten trwa dalej tworząc trzecią jego fazę, w której nowe hipotezy przekształcają dotychczasową tradycję badawczą, zmieniając sposób uprawiania niektórych tradycyjnych dziedzin nauki. W rezultacie tych przekształceń uczeni zaczynają inaczej spoglądać zarówno na świat, jak i na własną pracę¹¹.

W trzeciej fazie odkrycia naukowego znajdujemy — jak sądzę — wiele elementów zbieżnych z charakterystyką niekumulatywnego rozwoju wiedzy przedstawioną przez Amsterdamskiego, lecz nie będziemy porównywać tych dwu koncepcji, gdyż nie jest to przedmiotem niniejszej pracy. W podsumowaniu omówionej koncepcji odkrycia naukowego podkreślamy dwie idee, które wydają się dla niej podstawowe. Zgodnie z pierwszą, odkrycie naukowe omawianego rozwoju jest procesem o rozmytym początku i końcu. Z tego względu początek i koniec odkrycia ustalany jest przez historyków ze znaczną dozą arbitralności. Druga idea przyświecająca Kuhnowi głosi, że warunkiem koniecznym jakiegoś odkrycia naukowego jest posiadanie wiedzy o wykrytym zjawisku, która wymaga sformułowania nowych pojęć i twierdzeń. Konsekwencje tych idei Kuhn przedstawia następująco:

"Zdanie *tlen został odkryty*, choć niewątpliwie słuszne, jest mylące, sugeruje bowiem, że po pierwsze, odkrycie jest prostym, jednostkowym aktem dającym się jednoznacznie komuś przypisać i, po drugie, że można je zlokalizować w czasie. Kiedy jednak odkrycie jest nieoczekiwane, pierwsze nigdy nie jest możliwe, a drugie — przeważnie. Pominąwszy prace Scheelego, możemy spokojnie powiedzieć, że tlen nie został odkryty przed 1774 rokiem. Prawdopodobnie zgodzimy się również, że został odkryty przed 1777 rokiem lub wkrótce potem. Ale wszelką próbę dokładniejszej lokalizacji tego odkrycia w tym okresie lub przypisanie go określonej jednostce musi mieć nieuchronnie arbitralny charakter"¹².

Przytoczona wypowiedź Kuhna świadczy dobitnie, że w przypadku niektórych odkryć naukowych przeważnie nie sposób, bez większej lub mniejszej dozy arbitralności, ustalić momentu, w którym nastąpiło odkrycie. Wniosek ten stawia pod znakiem zapytania sensowność zasady korespondencji w mocnej wersji w zastosowaniu do omówionego rodzaju odkryć naukowych. Skoro odkrycia naukowe nie są aktami chwilowymi, lecz procesami trwającymi niekiedy przez lata, których początek i koniec trudno jest ustalić, to jakiż sens może mieć żądanie, aby nowa teoria wyjaśniała w chwili jej wysunięcia teoretyczny dorobek przeszłości?

Postawione pytanie stawia nas w obliczu dylematu, czy doprawdy sformułowana przez Amsterdamskiego zasada może zostać wyrzucona do kosza jako

¹¹ Tamże, s. 251-252.

¹² Tamże, s. 246.

jeszcze jeden przykład pseudoproblemu, który powstał w następstwie przyjęcia błędnej koncepcji odkrycia naukowego? Wydaje się, że takie radykalne posunięcie byłoby efektowne, ale przedwczesne i nieprzemyślane. Natomiast nie ulega wątpliwości, że zasada ta ulec musi przeformułowaniu dla tych odkryć naukowych, dla których nie sposób niearbitralnie ustalić chwilę wysunięcia nowej hipotezy. Przeformułowanie takie musi oczywiście uwzględnić opisaną poprzednio strukturę tego rodzaju odkrycia. Jak można domniemywać, przeformułowanie takie polegałoby na zastąpieniu żądania, aby nowa hipoteza korespondowała z teoretycznym dorobkiem przeszłości *w chwili jej wysunięcia*, żądaniem słabszym, aby korespondencja taka zachodziła *z czasem*. Wydaje się, że Amsterdamski, podążając tropem wytyczonym przez Kuhna, mógłby podjąć wysiłek do określenia okresu wymaganego od nowej hipotezy na ustalenie relacji korespondencji w mocnym sensie. Przykładowo mógłby on postulować, aby nowa teoria korespondowała z teoretycznym dorobkiem przeszłości w chwili kończącej proces odkrycia naukowego. Biorąc jednak pod uwagę twierdzenie Kuhna, iż końca procesu odkrycia naukowego (dyskutowanego typu) — nie sposób wytyczyć jednoznacznie, Amsterdamski musiałby liczyć się z faktem, iż przeformułowana w podany sposób zasada korespondencji w mocnym sensie pełniłaby do pewnego stopnia rolę konwencji ustalającej kres odkrycia naukowego. Wprawdzie w przytoczonej charakterystyce fazy końcowej procesu odkrycia naukowego dyskutowanego typu, Kuhn wymienia jedynie dalsze odkrycia będące owocem pojęcia nowych hipotez, ale w okresie tym, jak wolno sądzić, mają miejsce również próby wyjaśnienia dorobku teoretycznego przeszłości. Z tego punktu widzenia przyjęcie zasady korespondencji w mocnej wersji, w charakterze konwencji pozwalającej zlokalizować chwilę kończącą proces odkrycia naukowego, nie byłoby aktem nieracjonalnym, choć z drugiej strony, nie wydaje się, aby w każdym przypadku odkrycia omawianego rodzaju konwencja ta pozwalała trafnie wytyczyć jego kres. Z pewnością zasada ta traktowana dosłownie okaże się nieużyteczna w przypadkach, gdy nowa teoria wprowadza zmiany bądź pojęciowe, bądź w zakresie ontologii.

Jak wykazał bowiem D. Miller¹³, w tych to właśnie przypadkach nowa teoria nie wyjaśni wszystkich prawdziwych twierdzeń teorii poprzednich. Oznacza to, że wprowadzenie do teorii nowych pojęć lub postulowanie na jej gruncie nowego rodzaju bytów prowadzi, obok wzrostu mocy eksploatacyjnej teorii, także do jej zmniejszenia. Ten właśnie wzgląd sprawia, że relacja korespondencji pomiędzy teoriami o różnej aparaturze pojęciowej może być co najwyżej wybiórcza. Żądanie zatem w tych właśnie przypadkach od nowej hipotezy, aby dziedziczyła cały dorobek teoretyczny jest — w świetle rozumowań Millera — jawnie nierealne. Zresztą nie wydaje się, aby w najciekawszych przypadkach zmian teorii, kiedy to innowacje pojęciowe są szczególnie głębokie i rozległe, relacja korespondencji spełniała warunki wyjaśniania nonologiczno-dedukcyj-

¹³ Dowody Millera zamieszczone są w książce L. Laudana: *Science and Valties* Berkeley, 1984, s. 131-132.

nego, ze względu na jej aproksymacyjny i idealizacyjny charakter. Dlatego też ma rację Amsterdamski odpowiadając się za wybiórczą asymilacją teoretycznego dorobku przeszłości, ale nie rna racji wtedy, gdy oskarża zasadę korespondencji w mocnym sensie o nieracjonalność. Wyniki przedstawionych wyżej analiz pozwalają stwierdzić, że zasada ta w pewnych przypadkach odkryć naukowych jest zawsze prawdziwa, w innych może pełnić rolę konwencji pomocnej w ustalaniu końca odkrycia naukowego, a w jeszcze innych sytuacjach poznawczych — jej treść wyraża nierealne żądania.

Przyznając rację Amsterdamskiemu odnośnie do wybiórczego charakteru asymilacji teoretycznego dorobku przeszłości, warto zastanowić się nad treścią zasady korespondencji w słabszym sensie. Zasada ta pełni ważną rolę w koncepcji autora, albowiem to ona właśnie w jego przekonaniu wolna jest od zarzutu nieracjonalności, a ponadto dzięki niej autor unika konsekwencji nihilizmu poznawczego. Odnośnie do tej drugiej roli Amsterdamski pisze, co następuje: "akceptacja reguły *wszystko wolno* wynikałaby natomiast z odrzucenia zasady korespondencji nie w mocnym, lecz tylko w słabszym sensie"¹⁴. Wysuwając przytoczoną tezę, autor tym samym przyznaje, że zasada korespondencji w słabszym sensie w swej wersji normatywnej jest regułą, która faktycznie pozwala, w przeciwieństwie do *wszystko wolno*, wykluczyć z pola teoretycznych rozważań hipotezy, nie będące w stanie, nawet wraz z upływem czasu, zinterpretować i wybiórczo zaasymilować osiągnięć teoretycznych minionych pokoleń. Amsterdamski przekonany jest, że reguła ta z pewnością nadaje się do tego celu¹⁵. Twierdzi on, a trudno nie przyznać mu racji, co następuje: "Póki uznajemy, że nowe teorie mają, choćby w drodze interpretacji, asymilować dorobek starych teorii, to zgadzamy się tym samym, że w nauce nie wszystko wolno: nie każda bowiem zmiana teoretyczna do tego może prowadzić. Nie wolno, na przykład, zwalniać propozycji teoretycznych z obowiązku, choćby krytycznej i dokonywania wedle własnych standardów, asymilacji dotychczasowego dorobku w danej dziedzinie"¹⁶.

W świetle przytoczonej wypowiedzi dyskutowana zasada, nakładając obowiązek słabszej korespondencji pomiędzy teoriami, efektywnie wyklucza, w przekonaniu autora, te propozycje teoretyczne, które nie są w stanie wybiórczo i reinterpretująco "wedle własnych standardów" przyswoić sobie pewnych treści zastanej tradycji teoretycznej. Tymczasem warunki sformułowane w tej zasadzie są na tyle ogólnikowe, iż rodzi się podejrzenie, że jest ona wszechpotwierdzalna. Oznaczałoby to, że w praktyce badawczej posługiwanie się zasadą korespondencji w słabszym sensie może prowadzić do sytuacji, w których, dla dowolnych propozycji teoretycznych, możliwe jest takie przebudowanie, zgodnie z narzuconym przez te propozycje ładem, struktur i treści dorobku przeszłości, iż zasada ta zawsze znajdzie w dziejach potwierdzenie. Mówiąc inaczej, wszech-

¹⁴ S. Amsterdamski: *Między historią a metodą*. Op. cit., s. 251.

¹⁵ Patrz: Tamże, s. 250.

¹⁶ Tamże, s. 251.

potwierdzalność zasady korespondencji w słabszym sensie oznaczałaby, iż zasada ta nie jest w stanie —wbrew zapewnieniom autora — wykluczyć jakiegokolwiek nowej idei teoretycznej. Z praktycznego zatem punktu widzenia zasada korespondencji w słabszym sensie zezwalałaby dokładnie na to samo, co reguła anarchizmu epistemologicznego *anything goes*. Nie trzeba w tym miejscu podkreślać raz jeszcze, że prawdziwość wysuniętego przypuszczenia podważa szereg twierdzeń Amsterdamskiego.

Jak się wydaje, istnieją dwa źródła, z których wypływa anarchistyczne zagrożenie dla dyskutowanej zasady. Pierwsze z nich wynika z nieokreślenia przez autora tego, na czym polega reinterpretacja twierdzenia, a w szczególności z braku jakichkolwiek kryteriów wytyczających, choćby w przybliżeniu i częściowo, granicę pomiędzy twierdzeniem zinterpretowanym a treściowo nowatorskim. Ten niedostatek grozi banalizacją treści zasady korespondencji w słabszym sensie. Banalizacja taka sprowadziłaby treść tej zasady do zawsze prawdziwego twierdzenia głoszącego, iż dla każdego dwóch teorii można wskazać takie twierdzenia, których znaczenia okażą się zbieżne po przeprowadzeniu zabiegu reinterpretacji. Mówiąc inaczej, bez wytyczenia granic takiego zabiegu każda idea, jakkolwiek absurdalna, nawiązuje w jakiś sposób do jakiegoś fragmentu minionych dokonań teoretycznych.

Zasygnalizowany brak kryteriów interpretacji i wartościowości dorobku teoretycznego nie wynika z przeoczenia, lecz —jak można sądzić — rna głębsze podstawy w koncepcji autora. Ten brak jest następstwem akceptacji przez Amsterdamskiego skrajnie relatywistycznego stanowiska w zakresie teorii poznania. Dla podniesionej przez nas kwestii szczególnie istotne wydaje się twierdzenie relatywizujące kryteria demarkacji nauki do historycznie akceptowanego ideału wiedzy naukowej, jak stwierdza autor, W wyniku projekcji tego ideału na przeszłość wytyczone zostają granice wartościowego dorobku teoretycznego, a ewentualna projekcja akceptowanego ideału wiedzy na przyszłość dostarcza heurystycznego narzędzia eksploatacji świata.

"Każde więc (kryterium — S. O.), jeśli pretenduje do ponadhistorycznej ważności, jest wykrawaniem z rzeczywistej historii ludzkiego poznania tradycji odpowiadającej akceptowanemu ideałowi i jej legitymizację polegającą na odwołaniu się do tego ideału jako czegoś oczywistego, nieproblematycznego, jedynie możliwego. Innego sposobu rozstrzygania tego pytania nie rna. Historia nauki, jej tradycja, źródła, potencjalne granice konstytuowane są zawsze przez jakiś partykularny, to jest akceptowany w danym czasie przez określoną grupę ludzi, ideał wiedzy naukowej. Jedne z tych ideałów mogą w danym czasie być społecznie uznawane i instytucjonalizowane, kierować rzeczywistą działalnością poznawczą uczonych, inne zaś mogą pozostawić indywidualnymi czy grupowymi pomysłami, które nie uzyskują takiej społecznej aprobaty i przynajmniej w danym czasie nie stają się historycznie nośne"¹⁷.

¹⁷ Tamże, s. 22-23.

Przytoczyliśmy dłuższą wypowiedź autora, albowiem pozwala ona dostrzec zasadniczy dylemat jego stanowiska filozoficznego. Dylemat ten przedstawić można następująco: jeśli autor przyznaje, że ideał nauki leży zarówno u podstaw akceptacji teorii, jak i konstytuuje wartościową tradycję badawczą godną interpretacji i asymilacji, to opisowa wersja zasady korespondencji w słabszym sensie jest twierdzeniem prawdziwym niejako *ex definitione*, a normatywny odpowiednik tej zasady przyzwala z praktycznego punktu widzenia dokładnie na to samo, co reguła nihilizmu poznawczego *anything goes*. Mówiąc nieco inaczej, charakterystyka ideałów wiedzy i rola, jaką on spełnia w nauce, czyni zasadę korespondencji w słabszym sensie prawdziwą w każdym przypadku. Fakt ten oznacza zgodę na relatywizację tego, co uchodzi za wartościowy dorobek teoretyczny przeszłości do historycznie zmiennego ideału wiedzy. Następstwem tej relatywizacji tradycji badawczej, historii i treści danej dziedziny wiedzy jest względny charakter jej postępu. Polega on na krytycznej analizie jedynie tych treści, które uchodzą za wartościowe w świetle ideałów wiedzy odpowiedzialnego za akceptację nowej hipotezy.

Podkreślając, iż treść zasady korespondencji w słabszym sensie pokrywa się faktycznie z regułą *wszystko wolno*, nie twierdzą, że pomiędzy wymienionymi dyrektywami nie ma żadnej różnicy. Z teoretycznego punktu widzenia różnica co do treści tych zasad istnieje i można ją wyłuszczyć w sposób następujący.

Zgodnie z anarchizmem metodologicznym rozsądna strategia badawcza polega na wysuwaniu nowej propozycji teoretycznej bez troszczenia się przy tym o jej stosunek do zastanej tradycji badawczej. Można rzec więcej: brak jakiegokolwiek związku treściowego pomiędzy nową teorią a dotychczasowym teoretycznym punktem widzenia jest wskaźnikiem ewentualnej jej użyteczności w ujawnianiu anomalii tego punktu widzenia: Feyerabend przedstawia tę strategię następująco: "Krytyka musi stosować teorie alternatywne. Te ostatnie będą tym skuteczniejsze, im radykalniej różnią się one od rozpatrywanego poglądu teoretycznego"¹⁸.

Natomiast strategia badawcza zalecana przez Amsterdamskiego pozwala dopuścić jakąś propozycję teoretyczną pod warunkiem, że ideał wiedzy odpowiedzialny za jej akceptację zakreśli granicę wartościowego dorobku teoretycznego oraz zreinterpretuje jego treść w taki sposób, aby pewne twierdzenia poddane takim zabiegom zostały wyjaśnione przez nową teorię. Kłopot polega na tym, że każdy ideał wiedzy — zgodnie z zapewnieniami autora — konstytuuje wymienione elementy poznania, co nie oznacza, rzecz jasna, że konstytuowanie takie nie wymaga czasu i pomysłowości badawczy. Z tego też względu twierdzą jedynie, że w praktyce badawczej zasada korespondencji w słabym sensie prowadzi do tych samych konsekwencji poznawczych, co reguła *anything goes*. Obie bowiem dopuszczają wszelkie hipotezy, choćby najbardziej absurdalne, nie dostarczając podstaw do wyboru jednych jako lepszych i nie

18 P. Feyerabend: *Jak być dobrym empirystą?* warszawa 1979, s. 27.

wykluczając innych jako nieodpowiednich. Różnica natomiast dotyczy uzasadnienia ich akceptacji. Zasada *wszystko wolno* obowiązuje w nauce, albowiem w każdej idei Feyerabend dopatruje się równocennego ładunku poznawczego, którego ujawnienie wymaga czasu i pomysłowości badaczy uznających daną ideę za ciekawą. Natomiast na gruncie koncepcji Amsterdamskiego krytyczna i wybiórcza asymilacja tradycji badawczej okazuje się kwestią czasu i pomysłowości badaczy, którzy zechcą zaakceptować dany ideał wiedzy.

Drugie z zasygnalizowanych źródeł, z których wypływać ma anarchistyczne zagrożenie dla koncepcji Amsterdamskiego, dotyczy czasu potrzebnego na ukonstytuowanie wybiórcze i zreinterpretowanie takiej tradycji teoretycznej, która koresponduje z nową hipotezą. Zauważmy przy okazji, że sformułowanie, aby "korespondencja zachodziła z czasem", występuje zarówno w słabszej wersji tej zasady podanej przez Amsterdamskiego, jak również w przeformułowanej, zgodnie z rezultatami analiz Kuhna, zasadzie korespondencji w mocnym sensie. W związku z tym argument przedstawiony niżej dotyczy obu wersji tej zasady.

Stwierdzenie, iż zasada korespondencji ma zachodzić z *czasem*, bez sprecyzowania o jaki okres chodzi, zawiera w sobie ładunek anarchizmu, albowiem umożliwia w praktyce obstawanie, w zgodzie z treścią obu wersji dyskutowanej zasady, przy dowolnej hipotezie przez dowolnie długi okres, nawet w przypadku braku jakichkolwiek widoków na wykazanie relacji korespondencji w najsłabszym sensie. Co więcej, nie wydaje się, aby istniała możliwość sformułowania jakiegokolwiek operacyjnego kryterium, które nie wystawione byłoby na zarzut dowolności. Amsterdamski zdaje sobie sprawę z tego faktu, albowiem składa on następującą deklarację: "Zgadzam się dalej, że podobnie jak nie sposób odpowiedzieć na pytanie, po jakim czasie przestają być *racjonalne* próby obrony starej teorii, tak też nie sposób sformułować reguł, które mówiłyby, ile czasu należy dać nowej teorii na okazanie swej *zdolności do życia*"¹⁹. Kontynuując cytowaną myśl, należy dodać: również nie sposób odpowiedzieć na pytanie, po jakim czasie można ze spokojnym sumieniem wykluczyć jakąś nową teorię, albowiem nie jest ona w stanie zreinterpretować i wybiórczo zasymilować teoretycznego dorobku przeszłości. Jeśli sformułowanie jakiegokolwiek kryterium operacyjnego jest z powodów zasadniczych faktycznie niemożliwe, to obie zasady korespondencji nie dostarczają racji do wykluczenia jakiegokolwiek absurdalnej hipotezy. W praktyce zatem okazuje się raz jeszcze, że sformułowane przez Amsterdamskiego negatywne kryterium, które jako jedyne stałe miałyby funkcjonować w nauce, dopuszcza wszystkie hipotezy dokładnie tak samo, jak jedyna uniwersalna zasada anarchizmu *anything goes*.

W rozważaniach mających na celu wytropienie powodów akceptacji przez Feyerabenda anarchizmu epistemologicznego, Amsterdamski dochodzi do wniosku, iż amerykański filozof uczynił to kierując się błędną przesłanką abso-

¹⁹ s. Amsterdamski: *Między historia a metoda*. Op. cit., s. 245.

lutyżującą ideał nauki, "(...) sprzęgający jej funkcję poznawczą z technologiczną" ²⁰. Jestem przekonany, że wskazane przez Amsterdamskiego powody uznania przez Feyerabenda epistemologicznego nihilizmu są błędne w tym samym stopniu, w jakim nieskuteczna okazała się jego ochrona przed anarchizacyjnymi konsekwencjami. Terapia filozofii poznania przeprowadzona wedle maksymy "więcej historyzmu pozwoli nam uniknąć niepożądanych konsekwencji relatywizmu historycznego", musiała skończyć się niepowodzeniem, skoro za niepożądane konsekwencje odpowiedzialny jest głoszony przez Amsterdamskiego skrajny relatywizm poznawczy. Feyerabend sformułował podstawy relatywizmu w postaci pragmatycznej teorii obserwacji ²¹, z której wszystkie anarchistyczne konsekwencje wysunął w pracy *Against Method*.

Amsterdamski natomiast nie uniknie nihilistycznych konsekwencji poznawczych bez porzucenia przynajmniej niektórych tez swego, relatywizmu, a przynajmniej bez uznania, że wartościowa tradycja naukowa daje się określić choćby częściowo, choćby hipotetycznie i że za pomocą historycznych środków możemy rekonstruować niehistoryczny fundament wiedzy.

²⁰ Tamże, s. 255.

²¹ Teorie tę omawiam i analizuję w artykule *O pragmatycznej teorii obserwacji P. K. Feyerabenda*. "Studia Filozoficzne" nr 2, 1984, s. 143-161.